

JANUSZ TAZBIR

Warszawa

STAROPOLSKI ANTYKLERYKALIZM

Wbrew twierdzeniom niektórych socjologów antyklerykalizm nie narodził się dopiero na przełomie XVIII–XIX w. ani też nie powstał „w środowisku chłopskim”¹. Krytyka nagannych obyczajów kleru należała bowiem do ulubionych tematów staropolskiej satyry i moralistyki tworzonej piórami zarówno mieszczan, jak i szlachty. Nie tylko zresztą u nas zarzucano duchowieństwu, zwłaszcza zakonnemu, chciwość na dobra doczesne, niemoralne prowadzenie się czy nadmierną wystawność w strojach i obyczajach.

Najłatwiej byłoby mnożenie podobnych zarzutów złożyć na karb postępów reformacji, jakie miały miejsce w XVI stuleciu, czy oświeceniowej krytyki Kościoła oraz józefinizmu, który tak bardzo dał się we znaki Kościołowi w dobie Oświecenia. Do wcale opasłej antologii antyklerykalizmu w nowożytnej Europie² (jeśli się taka kiedykolwiek ukaże) wejda jednak nie tylko teksty pisane przez różnej maści protestantów czy libertynów spod znaku Woltera, ale również utwory pióra najbardziej prawowiernych katolików, którym najsurowszy trybunał inkwizycyjny nie byłby w stanie zarzucić herezji. Co więcej, na czoło wysuną się w tej antologii dzieła pisane przez przedstawicieli samego duchowieństwa, i to od szczytów hierarchii poczynając. Antyklerykalizm ludzi wierzących — „i to wierzących rzetelnie” — obszernie opisywał Tadeusz Żychiewicz³.

W 1622 r. nuncjusz papieski w Polsce Giovanni de Torres w przesłanym do Rzymu raporcie ubolewał wręcz, iż w Rzeczypospolitej nieznaną jest instytucja galer, na które można by zsyłać mnichów prowadzących rozwiązłe życie. Tym sposobem zapobiegłoby się ich tak częstej ucieczce do krajów sąsiednich czy też chronieniu się w dobrach heretyckiej magnaterii. W krytyce świeckiego duchowieństwa „specjalizowali się” nieja-

¹ Por. E. Ciupak, *Katolicyzm ludowy w Polsce*, Warszawa 1973, s. 310 oraz idem, *Kult religijny i jego społeczne podłoże. Studia nad katolicyzmem polskim*, Warszawa 1965, s. 272–273.

² Thierry Wanegffelen, profesor historii nowożytnej na Uniwersytecie w Clermont-Ferrand II, utworzył w 2000 r. program badań nad antyklerykalizmem, zarówno współczesnym, jak i rozpatrywanym w aspekcie historycznym, sięgającym do początków XI w. Kładzie on szczególny nacisk na krytykę duchowieństwa wychodzącą z wewnątrz Kościoła katolickiego („l’anticléricalisme croyant”). Program ten ma być realizowany przy współpracy badaczy z różnych krajów Europy.

³ T. Żychiewicz, *Antyklerykalizm*, „Więź” 1959, nr 1, s. 13–16.

ko jezuici, chętnie i przy różnych okazjach sugerujący, że tylko ich powstaniu Kościół katolicki zawdzięcza uporanie się z hydrą reformacji. Zarówno kler świecki bowiem, jak i dawniej założone zakony niezbyt troszczyły się o dusze powierzonych swej pieczy owieczek.

Co więcej, to właśnie naganne życie wielu księży miało skłaniać wiernych do odstępowania od doktryny głoszonej przez Rzym. Komuż nie są znane „skrzydlate słowa” ks. Józefa Tischnera, który stwierdził, że nie znał nikogo, kto by stracił wiarę na skutek lektury Marksa czy Lenina; wielu ją natomiast postradało w wyniku zetknięcia się z własnym proboszczem.

Po przeszło 400 latach zostało w nieco innym kontekście powtórzone słynne zdanie ks. Stanisława Orzechowskiego. W usta jednego z bohaterów *Dyalogu albo rozmowy około egzekucyjnej Polskiej Korony* (1563) włożył on wyznanie: „i mnieć żadna rzecz była ewanielikiem [protestantem] nie uczyniła, jedno haniebny a sprośny żywot księży”. Dalej następuje barwna opowieść o plebanie, który rad się upijał, spłodził kilkoro dzieci z „małą” kucharką, wielce dbał o dochody, a mało o sprawy kościelne.

Wiem dobrze, że zgola inne przywary kleru miał na myśli współczesny filozof katolicki aniżeli jego konfrater sprzed wieków, notabene żonaty ksiądz, wspaniałym, iście dziennikarskim piórem broniący Kościoła „rzymskiego” przed atakami różnowierców. A tak mu przydatny, że władze zwierzchnie czuły się wprost zmuszone do stałego odnawiania dyspensy na posiadanie małżonki. Myśl przewodnia obu księży, zarówno Orzechowskiego, jak Tischnera, pozostaje jednak ta sama: odstępców mnoży naganne postępowanie kleru, a nie czyjakolwiek niechętna katolicyzmowi propaganda.

Analogiczny wypowiedzi można by przytoczyć bez liku, poczynając choćby od Piotra Skargi, który u schyłku XVI stulecia pisał, że „bardziej ich [księży] zły żywot heretyki mnoży niżli ministrowskie [protestanckie] kazanie”. Pogląd, że „wszystkie herezje wyległy się początkowo z zepsucia obyczajów duchowieństwa świeckiego i zakonnego” (nuncjusz de Torres, 1621) stał się niejako obowiązujący w naszej historiografii⁴.

Przedstawiciele świeckich katolików nie mogli pozostać głusi na podobne zarzuty. To przecież spod ich pióra wyszły najostrzejsze pamflety antyjezuickie, czytowane z aprobatą również i w kręgach protestanckich. Dwa z tych utworów zyskały olbrzymi, trwający przez stulecia rozgłos, i to w skali niemalże światowej. Mam tu na myśli *Monita secreta*⁵ Hieronima Zahorowskiego (1612) i *Prowincjałki* Pascala (1656–1657); oba pamflety doczekały się przekładu na wiele języków.

Ukuta w dobre reformacji teza, iż to właśnie naganny żywot księży pociąga za sobą masowe odstępstwa od Kościoła, zyskała nadspodziewa-

⁴ J. Tazbir, *Państwo bez stosów i inne szkice*, Kraków 2000, *Klasyki Współczesnej Polskiej Myśli Humanistycznej*. Prace wybrane Janusza Tazbira, red. S. Grzybowski (dalej: *Prace wybrane*), t. 1, s. 255–256 i 274.

⁵ Pamflet ten posiada rozległą literaturę przedmiotu; z ostatnich publikacji na uwagę zasługuje studium S. Pavone, *Le astuzie dei Gesuiti. Le false Istruzioni Segrete della Compagnia di Gesù e la polemica antigesuita nei secoli XVII e XVIII*, Roma 2000.

nie wielu wyznawców w obozie marksistowskim, który przejął władzę polityczną w Polsce po II wojnie. Jak z rogu obfitości posypały się grube dzieła i cienkie broszury mówiące o kochankach papieży, skandalach seksualnych na dworze rzymskim czy nagannych żywotach wielu księząt Kościoła. Nieomylnym sygnałem kolejnego pogorszenia się stosunków pomiędzy Warszawą a Watykanem było wznawianie tych utworów. Jeszcze w 1985 r. ukazały się znów *Mroki średniowiecza* Józefa Putka, pełne błędów, które nawet uczeń szkoły podstawowej mógłby z łatwością sprostować (m.in. w 1617 r. autor kazał... królowej Bonie posłać na stos jednego z arian). W recenzji z tej książki pisałem, iż kierujące Putkiem przekonanie, że ludzie przestaną chodzić do kościoła, gdy tylko dowiedzą się, iż niektórzy papieży mieli kochanki, w drugiej połowie naszego stulecia, „brzmi i zabawnie, i anachronicznie”⁶.

Temat był zresztą swoistym samograjem; to, co wybitny historyk polski, Ludwik Kubala, napisał kiedyś na temat literatury doby renesansu, a mianowicie, że stanowi ona swoisty rejestr zarzutów pod adresem kleru, można śmiało rozciągnąć i na wiek XVII. Celowała w nich tak zwana literatura sowizdrzalska, w znacznym stopniu anonimowa⁷.

„Ośmielasz się ograbiać świątynie możnego Boga, ważysz się ozdabiać złotem kochanki — — polujesz, upijasz się, oddajesz miłośnikom, troszczysz się o stajnię, a opłaty kościelne, dochód z mszy i skarby trwonisz na ladacznice i na chełpliwie okazale strojnych żołdaków” — w takich oto słowach karciał Sebastian Klonowic biskupów niegodnych zajmowanego przez nich stanowiska⁸. Nie tylko oni lubili się stroić, skoro w początkach XVII w. jeden z polemistów pisał o zwykłych księżach, iż wszystko odjęli świeckim. „Już tam u nich pompa, zbytek, wolałbym na księdza spojrzeć, aniżeli na najstrojniejszego husarza, bym panną był”⁹. W połowie tegoż stulecia Krzysztof Opaliński napisał:

O jak daleko chybił apostołskich onych
 Obyczajów i życia; pije, hula, kart gra,
 Po gospodach w miasteczku, albo na wsiach w karczmie
 Pijatyka i tany, ba i co gorszego
 Nie nowina...¹⁰

⁶ J. Tazbir, *Królowa Bona żyła w XVII wieku*, „Polityka” 1985, nr 41. Ostatnim chyba przedstawicielem galicyjskiego antyklerykalizmu, rodem z XIX stulecia, jaki dzierżył ster władzy w Polsce, był Władysław Gomułka. Antyklerykalizm Putka i Gomułki Żychiewicz nazywa „inkwizycyjnym”: atakuje on Kościół „bez względu na okoliczności, zawsze, wszędzie, z furia, wrzaskiem i pianą na ustach” (T. Żychiewicz, op. cit., s. 9–10).

⁷ Por. H. Wróblewska, *Antyklerykalizm w kulturze polskiej XVII wieku*, „Euhemer — Przegląd Religioznawczy” 1977, nr 2, s. 15–16.

⁸ *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI w. do końca XVII w.*, t. 1, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 114. Nie jest rzeczą przypadku, iż polski przekład fragmentu tego antyklerykalnego tekstu ukazał się dopiero po przeszło 250 latach (I wyd. ok. 1600), a tłumaczenie Jacka Przybylskiego (1756–1819) pozostało w rękopisie.

⁹ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, 1606–1608*, oprac. J. Czubek, t. 2, Kraków 1918, s. 244.

¹⁰ K. Opaliński, *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, Biblioteka Narodowa, 1, 147, s. 220.

Pijaństwo i obżarstwo księży było tematem wielu utworów, powstałych zarówno w kręgu literatury szlacheckiej, jak i w środowiskach plebejskich, wypowiadających się poprzez utwory sowizdrzalskie. Odwołajmy się raz jeszcze do Opalińskiego¹¹, który pisał, iż niejeden z duchownych „woli mszą odprawić jak najraniej, aby do gorzałki pośpieszyć”. W krytyce zdobywano się na koncepty zdolne poprzez zręczną grę słów i dziś jeszcze rozśmieszyć czytelnika. Niepodejrzany w swej ortodoksji Wespazjan Kochowski tak pisał w dwuwierszu *O Kaznodziei*:

Dobry jest kaznodzieja i porusza zgołą;
Jak pocznie kazać, zaraz lud rusza z kościoła¹².

Na uwagę zasługuje fakt, iż w sarmackich zarzutach pod adresem kleru czołowe miejsce zajmują sprawy materialne, nieuctwo niektórych księży, ich zbyt wystawny tryb życia czy wreszcie pobieranie wygórowanych opłat za posługi religijne. W przeciwieństwie natomiast do analogicznej publicystyki uprawianej na Zachodzie Europy (zwłaszcza w Niemczech) sprawy seksu były wymieniane w drugiej kolejności. Jednakże i u nas przyczyny rozpowszechnienia się pederastii oraz innych zбочeń pisarze różnowierczy upatrywali w celibacie obowiązującym księży i w czystości, jaką muszą ślubować mnisi przebywający wyłącznie w męskim towarzystwie. Marcin Krowicki z upodobaniem wyrażał się o mnichach, co „nic nie robią, jedno próżnując w klasztorach siedzą i darmo chleb jedzą”, iż są to „sodomczykowie i gomorczykowie”, a pod adresem księży pisał, że „też w żadnym inszym stanie na świecie nie masz więcej cudzołóżników, gamratów, nieczystych i sodomczyków, jako jest w tym waszym kapłańskim stanie”. Jan Zygmunt cytował opinię św. Bernarda: „Odejmi kościółowi uczciwe małżeństwo i łożo czyste, izaż go nie napelnisz wszetecznikami, porubnikami, nasieniapleńcami, niewieściuchami, psotliwymi sodomczykami i wszelkim na ostatek rodzajem niewstydlivych”. Również S. Orzechowski twierdził, że celibat rodzi „nierząd, cudzołóstwo, kazirodztwo i inne ohydne sromoty”. W sto lat później Stanisław Lubieniecki utrzymywał, że pederastia przyszła z Rzymu. „Romanizare” równa się — jego zdaniem — „gomorrhizare et sodomizare”, a księża deprawują powierzoną im na wychowanie młodzież, co miało wykazać dochodzenie wszczęte w Anglii na rozkaz Henryka VIII¹³.

Świadectwa satyryków należy oczywiście traktować z dużą ostrożnością, podobnie jak cały obraz społeczeństwa staropolskiego, zawarty w ich utworach. Niejako z obowiązku musieli oni zgęszczać farby, przeczerniać sytuację, a z jednostkowych przypadków czynić regułę, rozciągając się na całą grupę poddawaną krytyce. Wszyscy zaangażowani dziś w uprawianie polityki dobrze wiedzą, że atak na przeciwnika najlepiej jest rozpocząć od zakwestionowania jego moralności. Tak też było i w XVI stuleciu, kiedy również i księża katolicy najchętniej ukazywali swych przeciwni-

¹¹ Ibidem, s. 210.

¹² W. Kochowski, *Niepróżnujące próżnowanie...*, wybór oprac. W. Walecki, Warszawa 1978, s. 151.

¹³ Por. J. Tazbir, *Studia nad kulturą staropolską*, Kraków 2001, Prace wybrane, t. 4, s. 260.

ków jako notorycznych pijaków, dusigroszy czy nawet zboczeńców (szczególnie częste było pomawianie o pederastię). W niczym to nie przeszkodziło początkowym tryumfom reformacji, zwłaszcza wśród szlachty.

Także i szlachta, w tym również katolicka, prowokowała konflikty z Kościołem: duchownych, ogłaszających ekskomuniki, nie tylko obrzucano obelgami, ale i niekiedy bito. Urządzano także najazdy na plebanie, połączone z ich rabunkiem. Nierzadko księża prezentowali w trybunałach odniesione przy tej okazji siniaki czy nawet rany.

Duchowieństwo było jednym z podstawowych stanów dawnej Rzeczypospolitej; jeśli więc czytamy jakiegokolwiek krytyki pod jego adresem, to warto sobie przypomnieć, iż w nieporównanie ostrzejszy sposób oceniano szlachtę. Pod pręgierzem jej opinii znajdowali się z kolei mieszczanie, kupców przedstawiano chętnie jako oszustów, rzemieślników pomawiano o partactwo. Ubolewaniom nad nędzą i wyzyskiem chłopów towarzyszyły, i to co najmniej od XV stulecia poczynając, narzekania na przejawiane przez kmieci lenistwo i krnąbrność. Dla zwalczania tych ostatnich zalecano wręcz stosowanie kar cielesnych.

Wiele wszakże do myślenia daje lektura z jednej strony testamentów, sporządzanych w dobie tryumfu kontrreformacji, z drugiej zaś uchwał sejmowych i sejmikowych, dotyczących majątków kościelnych, jakie w tym samym czasie zapadają. W zapisach ostatniej woli mnożą się hojne dary na rzecz klasztorów i kościołów¹⁴, mające grzesznikom zapewnić jeśli nie od razu miejsce w niebie, to przynajmniej znaczne skrócenie mąk czyścicowych. Natomiast na sejmie w 1635 r. posłowie przeforsowali konstytucję zakazującą nabywania dóbr ziemskich przez zakony oraz zapisywania im takowych w testamentach.

Czasy saskie, które utrwaliły się w świadomości historycznej następnych pokoleń jako okres wprost wzorowej pobożności, przyniosły żądania konfiskaty dóbr, które po uchwale sejmowej z 1635 r. przeszły w posiadanie Kościoła. W 1718 r. domagano się — wbrew dotychczasowej praktyce — aby w pospolitym ruszeniu brali także udział poddani z dóbr kościelnych. Kiedy oburzony tym żądaniem prymas Stanisław Szembek, wraz z innymi biskupami, opuścił salę obrad, posłowie zaczęli wołać, że należy wynieść za nimi i krzesła senatorskie, aby już więcej nie mogli zasiadać w senacie. Na sejmie 1719 r. posłowie żądali także wprowadzenia zakazu zapisów na rzecz kleru bez zgody króla, jeśli chodziło o szlachtę, czy pana — w przypadku chłopów. Domagano się również zmniejszenia opłat za śluby i pogrzeby oraz ograniczenia kompetencji sądów duchownych. Wskutek zerwania sejmu nie doszło do rozpatrzenia tych propozycji. Świadczą one jednak wymownie o nastrojach szlacheckich, godzących, jak widać, nader rozbudowane praktyki dewocyjne z niechętnym stosunkiem do księży, którzy im patronowali.

W podobnym duchu była utrzymana znaczna część instrukcji sejmikowych. W 1738 r. szlachta zebrana na sejmiku w Lublinie domagała się od sejmu, aby zakazał tam fundacji dalszych klasztorów. W mieście są

¹⁴ Por. *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII w. Wybór tekstów źródłowych z lat 1650–1799*, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Kraków 1997.

tak liczni zakonnicy, iż niemalże przewyższają oni liczbę mieszkańców miasta, przez co „metropolia nasza, Lublin, znacznie upada”. Klasztory nie płacą bowiem podatków, co sprawia, że tym większe brzemie spada na pozostałych mieszkańców Lublina¹⁵. Trudno uwierzyć, aby autorzy instrukcji znali hiszpańskie dzieło *Zachowanie monarchii* (1626), w którym ojciec Navarrete domagał się od papieża, by ten nie zezwalał na nowe fundacje zakonne i „baczył, aby nie zakładano tylu klasztorów”, albowiem wraz z mnożeniem się ich liczby „zwiększa się brzemie ciężące na ludzie pracującym”. Jak widać jednak, nawet kraje arcykatolickie nie były wolne od antyklerykalizmu; w tejże Hiszpanii jeden z biskupów pisał w 1624 r.: „Niektórzy powiadają, iż religia stała się teraz sposobem życia” i wielu idzie do klasztorów, aby zapewnić sobie dostatek¹⁶. Nie darmo powstało przysłowie: „kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie”, czy „choćby był ksiądz w lesie, to mu każdy niesie”.

Procesy na tle majątkowym, prowadzone przez szlachtę z duchowieństwem, nie ustały nawet w latach „potopu”. Szlachta jest pozywana do sądów za nieoddawanie dziesięcin, sama zaś z kolei pozywa przed kratki trybunału mnichów, oskarżając ich, że nie pozwracali powierzonych klasztorom w dobie inwazji szwedzkiej rzeczy i kosztowności¹⁷. Jeden z takich procesów toczył się jeszcze w XIX stuleciu. W 1824 r. Wojciech Męciński, generał i senator Królestwa Polskiego, oskarżył jasnogórskich mnichów, że nie zwrócili skarbów oddanych im przez jego przodków w 1655 r. na przechowanie. Sprawę oczywiście przegrał, co dało asumpt do określania beznadziejnego pieniacza mianem: „procesuje się jak Męciński z Matką Boską”¹⁸.

Antyklerykalizm nie był zjawiskiem czysto polskim. Obok wspomianej już Hiszpanii występował także we Włoszech czy Francji, nie mówiąc już o krajach protestanckich, z obowiązku niejako krytykujących katolickie duchowieństwo. Jak sądzę, obyczaje kleru nie miały większego znaczenia dla losów polskiego protestantyzmu. Kontrreformacja ostatecznie zwyciężyła, mimo że poziom moralny duchowieństwa podnosił się bardzo powoli. Jeśli zaś tak gwałtownie piętnowano rozmijanie się księży z Dekalogiem, to dlatego, iż wzrosły wymagania pod adresem tego stanu. Strona katolicka odpłacała się podobną monetą, sugerując, iż duchowieństwo protestanckie wywodzi się z katów czy posiadaczy zamtułów (domów publicznych). Na atakowanie papieża odpowiadano opowieściami o haniebnym życiu i jeszcze haniebniejszej śmierci heretyckich „kacermistrzów” z Lutrem i Kalwinem na czele¹⁹.

¹⁵ *Lublin w dokumencie, 1317–1967*, oprac. F. Cieślak, H. Gawarecki, M. Stankowa, Lublin 1976, s. 82.

¹⁶ M. Defourneaux, *Życie codzienne w Hiszpanii w wieku złotym*, Warszawa 1968, s. 91.

¹⁷ Por. J. Tazbir, *Nietolerancja wyznaniowa i wygnanie arian*, w: *Polska w okresie drugiej wojny północnej*, t. 1: 1655–1660, Warszawa 1957, s. 286.

¹⁸ Por. A. Romanow, *Męciński Wojciech*, PSB, t. 20, Wrocław 1975, s. 502–503, tamże dalsza bibliografia oraz M. Federowski, *Przysłowia*, „Wisła” 1896, t. 10, s. 848.

¹⁹ Por. J. Tazbir, *Znaczenie obyczajów kleru dla rozwoju i upadku polskiej reformacji*, w: idem, *Państwo bez stosów i inne szkice*, s. 255 n.

Propagandzie katolickiej nie udało się natomiast postawienie znaku równości pomiędzy antyklerykalizmem a herezją. Zbyt dobrze pamiętano o tym, iż krytyka duchowieństwa trwała przez całe niemal średniowiecze, i to uprawiana przez jego czołowych przedstawicieli. Ks. Janowi Fijałkowi zawdzięczamy wydobycie ze statutów synodalnych XV stulecia skarg na rozpustę, chciwość i ciemnotę księży²⁰.

Równocześnie księża, nawet jeśli dopuścili się wykroczeń kryminalnych, podlegali trybunałom duchownym, a nie świeckim. Nic więc dziwnego, iż szlachta zgromadzona na sejmie w Radomiu (1505) domagała się przekazywania winnych sądom świeckim. W pięć lat później sejm zabronił zapisywania w testamentach nieruchomości na rzecz Kościoła. W 1511 r. posłowie żądali z kolei całkowitego zniesienia sądownictwa kościelnego i przeznaczenia części dóbr duchownych na obronę państwa. Przypomnijmy, że wszystkie te uchwały miały miejsce na parę lat przed wystąpieniem Marcina Lutra. Jeśli zaś Kościołowi polskiemu udało się pokonać jego zwolenników, to m.in. dlatego, że zrealizowano główne postulaty ówczesnego antyklerykalizmu. Zabroniono mianowicie starostom wykonywania wyroków sądów duchownych w stosunku do ludzi świeckich, i to zarówno w sprawach o wiarę, jak i w sporach o dziesięcinę. Duchowieństwo zaś zostało zmuszone do stałych świadczeń na obronę państwa. Kościół katolicki okazał się zresztą na tyle roztropny, że wobec szlachty powracającej na jego łono stosował swoistą „amnestię finansową”. Rezygnował mianowicie z poboru zaległych dziesięcin, a były to nieraz sumy wcale niebagatelne. Poseł Piotr Gorajski na sejmie 1606 r. wymawiał duchowieństwu, iż korzystając z uprzywilejowania w podatkach, zagarnia dla siebie znaczne dobra, których posiada więcej aniżeli król i cała szlachta. Mało im jeszcze dziesięcin, garną do siebie coraz to więcej²¹. Dziesięcinom poświęcili osobne wiersze Erazm Otwinowski, a później Wacław Potocki, jak również anonimowa poezja sowizdrzalska.

Meszne umiem odebrać, dziesięcinę wytknąć,
Chłopa zakląć, kijem stłuc, z kościoła go wypchnąć

— prawi Pleban w *Synodzie klechów podgórskich*. Niezadowolenie z pobierania dziesięcin okazywali także i chłopię²².

Prześladowania wychodziły w ostatecznym rachunku Kościołowi na dobre, natomiast tryumfalizm zawsze mu szkodził. W początkach XVII stulecia Jan Jurkowski, zagorzały wróg reformacji, marzył o czasach, kiedy ostatni jej zwolennicy powrócą na łono Kościoła lub zostaną zmuszeni do opuszczenia Rzeczypospolitej. Równocześnie jednak z widoczną melancholią dodawał, iż wówczas księża obniżą swoje intelektualne loty, ponieważ nie będą już musieli z nikim polemizować.

²⁰ J. N. Fijałek, *Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej*, Kraków 1997, passim.

²¹ W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, Kraków 1913, s. 187.

²² H. Wróblewska, op. cit., s. 17 oraz *Polska komedia rybałtowska*, oprac. K. Badecki, Lwów 1931, s. 163 i A. Kossowski, *Dokumenty z życia różnowierców polskich w latach 1658–1663*, OiRwP 2, 1957, s. 195.

Bo już księgi porzuca, uczyć się nie będą
Nieukami, prostytutki w paratułach siędą²³

(paratuły — szaty liturgiczne)

Współczesnym nam językiem wyrazi to samo przekonanie Władysław Konopczyński, pisząc: „Mózgi polskie, także katolickie, lepiej się ruszały w literaturze i sztuce, kiedy było z kim konkurować na polu kultury”²⁴. Obok głębokich przemian zaistniałych w Kościele po II wojnie światowej (głównie za sprawą *Vaticanum Secundum*), także i konieczność polemicznej koegzystencji z komunizmem przyczyniła się w jakimś stopniu do podwyższenia poziomu intelektualnego duchowieństwa²⁵. Aby się o tym przekonać, wystarczy porównać wydane już przez KUL tomy *Encyklopedii katolickiej* z jej przedwojennymi poprzednikami, czy zestawić ze sobą powojenne i dawne zeszyty „Przeglądu Powszechnego”. Komunizm też sprawił, iż publikacje atakujące obyczaje duchowieństwa, jak również politykę papieża, nie znajdowały szerszego oddźwięku, podobnie zresztą jak cała ówczesna propaganda, starająca się zwłaszcza w literaturze doby Oświecenia eksponować nurt antyklerykalny²⁶.

Wróćmy jednak do XX w. Z przedwczesnym chyba optymizmem Adam Stanowski pisał przed laty w *Encyklopedii katolickiej*, iż reforma rolna, likwidując warstwę ziemiańską, a w konsekwencji stereotyp sojuszu Kościoła i dworu oraz kościelną własność ziemską, „spowodowała zanik antyklerykalizmu na wsi”²⁷. Dziś bowiem antyklerykalizm odżywa na nowo, nieraz oddolnie, zwłaszcza w parafiach wiejskich²⁸. Jego koegzystencja z „konkordatową” III Rzeczpospolitą oraz z ogólnonarodowym kultem Jana Pawła II nie jest jednak w stanie zdziwić historyka, który pamięta, że podobnie bywało w dobie kontrreformacji...

Jak już wspominałem parokrotnie, tryumf kontrreformacji nie położył kresu rozwojowi antyklerykalizmu. Co więcej, poszerzał on swe społeczne zaplecze, z dworów i dworków przenosząc się na wieś, a także ogarniając sfery miejskie. Do szczytu dochodził w dobie Oświecenia, kiedy to domagano się poddania seminariów duchownych nadzorowi Komisji Edukacji Narodowej, stopniowego przejścia dóbr biskupich przez państwo czy utrudnienia polskiemu Kościołowi bezpośrednich kontaktów z Rzymem.

²³ J. Jurkowski, *Utwory panegiryczne i satyryczne*, oprac. C. Hernas i M. Karplukówna, Wrocław 1968, s. 285.

²⁴ W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII w.*, Warszawa 1966, s. 256.

²⁵ Warto przypomnieć, iż w okresie stalinizmu polikwidowano wszystkie pisma krytykujące dogmaty wiary i obrzędowość katolicką. Propaganda „antywatykańska” miała być scentralizowana, ograniczająca się do ataków na papieża i podległa mu hierarchii duchowną.

²⁶ Por. S. Kukurowski, *Racjonalna. Radykalna. Antyklerykalna. Literatura Oświecenia w publikacjach lat 1944–1956*, Wrocław 1998, s. 139, 153, 194.

²⁷ *Encyklopedia katolicka*, t. 1, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1973, szp. 716.

²⁸ Sztandarowym pismem tego nurtu jest „tygodnik antyklerykalny” „Fakty i mity”, wychodzący w Łodzi, oraz miesięcznik „Bez dogmatu”. Rozliczne powody odradzania się antyklerykalizmu po 1989 r. wymienia ks. S. Kowalczyk w haśle „Antyklerykalizm” (*Encyklopedia „białych plam”*, t. 1, Radom 2000, s. 116).

Rozbiory zahamują postęp procesów laicyzacyjnych, podobnie jak w ubiegłym stuleciu czyniła to Polska Ludowa.

Nie dajmy sobie jednak wmówić, jakoby antyklerykalizm był wyłącznie smutnym dziedzictwem wieloletnich rządów komunistycznych, skoro jego historyczna metryka sięga aż po wiek XV (jeśli nie wcześniej). Teza, że stanowi on prostą drogę do niewiary, wydaje się zaś mocno naciągana. Wręcz przeciwnie, cały stos źródeł, i to pochodzących z rozmaitych stuleci, świadczy ewidentnie, że antyklerykalizm potrafił pozostawać w harmonijnej symbiozie z arcyortodoksyjną postawą w kwestiach wiary.

Już zresztą w pierwszej połowie XVII stulecia nuncjusz papieski Mario Filonardi daremnie usiłował odnaleźć w poglądach biskupa Pawła Piasckiego choćby najmniejsze ślady herezji. Autor znanej kroniki szczerze nie cierpiał ingerencji Rzymu w wewnętrzne sprawy Kościoła polskiego. Nie lubił też jezuitów, którzy z kolei uskarżali się na nadmiar cudzoziemskich zwierzchników w polskich i litewskich prowincjach tego zakonu.

Znany kronikarz zakonny, Jan Wielewicki, widział w powoływaniu cudzoziemców na kierownicze funkcje w strukturze organizacyjnej jezuitów w Rzeczypospolitej ujmę dla honoru narodowego, ponieważ jego zdaniem wielu polskich członków zakonu mogłoby doskonale spełniać obowiązki przełożonych czy zajmować katedry profesorskie²⁹.

Skoro już mowa o biskupach i zakonnikach, to warto może przypomnieć, że w raportach nadsyłanych do Rzymu ci pierwsi parokrotnie stwierdzali, że w rządach nad diecezją największą dla nich zawadę stanowią protestanci, Żydzi i... nieuznający jurysdykcji biskupiej mnisi. Wzajemna niechęć znalazła później swe odbicie w dziele oświeceniowego biskupa — *Monachomachii*, której korzenie sięgają, moim zdaniem, głęboko w XVII stulecie³⁰.

Old Polish Anti-clericalism

The appearance of anti-clericalism in Poland is confirmed in sources from at least the end of the Middle Ages. This trend was expressed in a criticism of the objectionable habits of the clergy, especially avarice and inclinations towards drunkenness. During the sixteenth century, anti-clericalism assumed the nature of a conflict between estates: members of the clergy were charged with excessive privileges and a striving towards subjugating the nobility through the intermediacy of Church courts. The latter tried people accused both of refusing to pay tithes and of "heresy" (favouring the Reformation).

The final victory over Protestantism and the triumph of the Counter-Reformation did not weaken anti-clericalism, as testified by numerous satires against the secular clergy and the monastic orders, once again accused of a readiness to gain material wealth and an excessively lavish lifestyle. During the seventeenth century, anti-clericalism expanded its social foundation by transferring itself from manors to peasant cottages and the towns. Furthermore, it was expressed

²⁹ J. Wielewicki, *Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u Św. Barbary w Krakowie*, t. 5: 1630–1639, z maszynopisu J. Poplatka przygotował do druku L. Grzebień, Kraków 1999, s. 38 (z przedmowy J. Poplatka).

³⁰ Por. J. Tazbir, *Szkice o literaturze i sztuce*, Kraków 2002, Prace wybrane, t. 5, s. 107.

in the Diet of the Commonwealth. As in previous centuries, it was capable of a harmonious symbiosis with arch-orthodox attitudes towards the faith. An analogous situation occurred also in other countries, predominantly Spain. Only in Poland, however, was the most vehement satire against the manners and morals of certain monastic orders written by a Catholic bishop (*Monachomachia* by Ignacy Krasicki, 1778). Already earlier numerous representatives of the Polish episcopate complained in reports sent to Rome that the greatest difficulties in managing dioceses were created by the Jews, the Protestants and... monks.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska